Numer podwójny poświęcony św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM.

Za pozwoleniem władzy duchownej.

Nr. 12 Kraków, 15 czerwca 1925 r. Rocznik II

HOMILJA O ŚW. TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUS wygłoszona przez Ojca św. Piusa XI podczas Mszy kanonizacyjnej.

Po skończonej ceremonji kanonizacyjnej św. Teresy Ojciec św. odprawił Mszę św. uroczystą, w czasie której, po Ewangelji odśpiewanej po łacinie i po grecku, Jego Świątobliwość wygłosił w języku łacińkim następującą homilję*) o nowej Świętej.

Czcigodni Bracia, kochani Synowie!

Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia, a Bóg wszelkiej pociechy (List II do Kor. I, 1), który wśród tylu trosk apostolskiego urzędowania, udzielił nam tej pociechy, że tę dziewicę, którą po objęciu Pontyfikatu pierwszą wynieśliśmy do godności błogosławionych niebian, ją też pierwszą przyjęliśmy do grona świętych; tę mianowicie, która uczyniła się w duchu dziecięciem, dziecięctwem zaiste takiem, jakiego nie można odłączyć od prawdziwej wielkości ducha. Ze wszechmiar przeto rzeczą jest godną, by chwałę jej, na podstawie samych obietnic Jezusa Chrystusa, uświęcić zarówno w niebieskiem Jeruzalem, jak i w Kościele wojującym. Wdzięczni też jesteśmy Bogu, że wolno dzisiaj Nam, zastępującym Syna Jego jednorodzonego, z tej Katedry prawdy

*) Tłumaczyliśmy dosłownie z tekstu łacińskiego, podanego przez Osservatore Romano.

i wśród wspaniałych uroczystości świętych powtórzyć wam i gorąco zalecić pewne bardzo zbawienne powiedzenie boskiego Mistrza. Gdy się Go bowiem pytali uczniowie, kto według Jego zdania będzie większym w królestwie niebieskiem, On *wezwawszy dziecię, postawił je w pośrodku ich* i wyrzekł owe pamiętne słowo: *Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.* (Mat XVIII, 2, 3). Tą zaiste ewangeliczną nauką przejąwszy się całkowicie, święta niebiańska Teresa wprowadzała ją w życie codzienne; owszem tej właśnie drogi duchowego dziecięctwa, jak nauczała nowicjuszki swego konwentu słowem i przykładem, tak wszystkich innych swemi pismami; a pism tych, rozpowszechnionych po świecie całym, nikt z pewnością nie przeczytał, by ich nie ukochał i nie odczytywał raz poraz z wielką swej duszy rozkoszą i pożytkiem. Ta bowiem przejasna panienka, która kwitła w zamkniętym ogrodzie Karmelu, przydawszy do imienia swego imię Dzieciątka Jezus, żywy tegoż Dzieciątka w sobie wycisnęła obraz; tak, że należy powiedzieć, iż ktokolwiek czci Teresę, czci także i wielbi równocześnie wzór boży, który ona odtworzyła w sobie.

Toteż ożywiamy się dzisiaj tą nadzieją, że dusze wierne Chrystusowi opanuje jakgdyby chciwość dążenia do tego dziecięctwa duchowego, które na tem polega, że cokolwiek dziecię posiada i czyni z natury, to my uczuwamy i wypełniamy z nawyknienia cnotliwego. Jak bowiem dzieciny, nie oślepione żadnym cieniem winy ani nie pociągnięte żadnemi żądz ponętami, bezpiecznie trwają w posiadaniu swej niewinności i nie znając zgoła podstępu i udawania, gdy wypowiadają szczerze to, co myślą i należycie postępują, okazują się wtedy takiemi, jakiemi są w rzeczywistości, tak Teresa wydawała się, że ma anielską raczej, niż ludzką naturę i przyoblekła się w dziecięcą prostotę, wedle praw prawdy i sprawiedliwości. Gdy zaś w pamięci dziewicy z Lisieux tkwiły owe wezwania i obietnice Oblubieńca boskiego: *Jeśli kto jest maluczkim, niechaj przyjdzie do mnie.* (Ks. Przypow. IX, 4); *Przy piersiach was poniosą, a na kolanach będą się z wami pieścić. Jako gdy kogo matka pieści, tak was cieszyć będę.* (Iz. LXVI, 12—13), świadoma sobie sama swej słabości, oddała się z ufnością Opatrzności Boga i ufna wyłącznie w Jego pomoc, pozwoliła całkowicie, by chociażby niezmiernie przykremi sposobami, osiągnąć doskonałą życia święto-

bliwość, do której umyśliła sobie dążyć z zupełnem i radosnem wyrzeczeniem się swej woli.

Nie należy się też dziwić, że wypełniło się w świątobliwej niewieście owo Chrystusowe: *Ktokolwiek się tedy uniży jako to dziecię, ten jest większy w królestwie niebieskiem.* (Mat. XVIII, 4). Podobało się tedy łaskawości bożej obdarzyć ją i wzbogacić darem całkiem niezwykłej mądrości. Przed tą bowiem, która prawdziwą naukę wiary czerpała przeobficie z katechizmu, ascezy ze złotej księgi o Naśladowaniu Chrystusa, a mistyki z ksiąg Ojca swego Jana od Krzyża i prócz tego pasła i żywiła swój umysł ciągłem rozważaniem Pisma świętego, Duch prawdy otworzył i wyjawił te rzeczy, które zwykł ukrywać *przed mądrymi i roztropnymi,* a objawiać *maluczkim;* odznaczała się ona bowiem — jak świadczy nasz zmarły poprzednik — taką wiedzą rzeczy nadprzyrodzonych, że wskazywała innym drogę zbawienia pewną. Z tego zaś tak obfitego uczestnictwa w świetle bożem i w bożej łasce, rozgorzał w Teresie tak wielki żar miłości, że wyrywając ją niejako ustawicznie z ciała, wyniszczył ją w końcu; co do tego wolno jej było, niedługo zanim z życiem tem się rozstała, oświadczyć naiwnie, że „nie dała Bogu nic innego, prócz miłości". Wiadomo również, że siłą tej gorącej miłości powstało w dziewicy z Lisieux owo postanowienie i usiłowanie „pracowania z miłości do Jezusa, jedynie by Jemu się podobać, by pocieszyć Serce Jego Najświętsze i by rozszerzyć dusz zbawienie, dusz, któreby kochały Chrystusa, na wieki". Że zaś zaczęła ona tę obietnicę wykonywać i to czynić, skoro tylko przyszła do ojczyzny niebieskiej, łatwo to poznać można z tego mistycznego deszczu róż, który za łaską Boga, jak to za życia mile przepowiedziała, na ziemię już spuściła i ciągle dalej spuszcza.

Tak więc tedy Czcigodni Bracia, drodzy Synowie, pragniemy gorąco, by wierni Chrześcijanie wszyscy stali się godnymi uczestnictwa w tem przeobfitem łask wylaniu, za przyczyną małej Tereski, ale jeszcze goręcej pragniemy, by celem naśladowania, usilnie na nią patrzyli, czyniąc się jakgdyby dziecinami, gdyby bowiem niemi nie byli, mocą wyroku Chrystusa wykluczeni zostaną z królestwa niebieskiego. Jeżeli zaś ogół wejdzie na tę drogę dziecięctwa duchowego, każdy widzi, jak łatwo nastanie ta poprawa społeczeństwa ludzkiego, którą zakreśliliśmy sobie w samych początkach naszego Pontyfikatu, a przedewszystkiem przy ogłaszaniu wielkiego Jubileuszu. Naszem tedy czynimy owo błaganie, którem niebiańska

Teresa od Dzieciątka Jezus zakończyła swą cenną książkę: „Błagamy Cię o dobry Jezu, byś wejrzał na wielką liczbę dusz małych i byś wybrał sobie zastęp małych ofiar, które byłyby godne Twej miłości“. Amen.

Z PSYCHOLOGJI ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Rozum i wola, to cechy zasadnicze i wykładniki właściwej wartości człowieka. Naokoło nich, i można powiedzieć w wielkiej części pod ich wpływem, grupują się jednak nadto cechy swoiste osobnika, tak zewnętrzne, przyrodzone, jak i wewnętrzne, duchowe, cnoty i tak zwane dary łaski, a im osobnik więcej wartościowy, wybitniejszy, tem też i cech tych jest więcej i są one tem znakomitsze. Teresa żyła teraz, równocześnie z nami, i młodszą jest od wielu jeszcze żyjących; w Karmelu w Lisieux żyje obecnie jeszcze jej siostra Paulina, która niegdyś była Jej przełożoną i która nakazała jej pisać ową sławną „Historję duszy“. Nic też dziwnego, że mamy o Swiętej możliwie wyczerpujące opisy i wspomnienia, i na tej podstawie można sobie odtworzyć wierny całokształt tej wyjątkowej dziewicy. Zewnętrznie była ona tak doskonale, wprost idealnie piękną, że ludzie w Lisieux, którzy Teresę osobiście znali, do dziś dnia z zachwytem mówią o jej urodzie. „Znałem jej całą rodzinę — woła do p. May Bateman jeden kupiec tamtejszy — znałem i ją od dzieciństwa... Gdyby pani tylko mogła ją widzieć!... cud piękności!... jej włosy, un vrai manteau!“ Wysoka, smagła blondyna, o rysach pięknych i regularnych, o rękach delikatnych i ruchach pełnych wdzięku, a zarazem majestatycznej prostoty, prawdziwa królowa ducha, była tak miłą i spokojną, że wystarczyło ją widzieć i słyszeć, by przejąć się ku niej czcią i ją pokochać“, opisują przebywające z Swiętą w Karmelu w Lisieux zakonnice.

A to bogactwo zalet zewnętrznych było podłożem niezmiernie licznych i wysokich przymiotów wewnętrznych, duchowych. Wogóle o świętych powiedzieć można, że wszyscy prawie byli już jako ludzie bardzo wybitni, obdarzeni wielu wysokiemi przymiotami przyrodzonymi, a często i wielkiemi zdolnościami umy-

słu. Przypomina się i powtarza często w dziejach chrześcijaństwa owa przypowieść Chrystusa, w której pan, wyjeżdżając, dał jednemu słudze 10 talentów, drugiemu pięć, a trzeciemu talent. I ci dwaj słudzy, którzy otrzymali więcej, pracowali powierzonym sobie kapitałem i dorobili drugie tyle, a ten, który otrzymał mało, i to, co miał, zakopał w bezczynności. Już u zwykłych śmiertelników raz po raz to widzimy, że ludzie zdolni pojmują i swój stosunek do Boga trafniej i głębiej, głębiej rozumieją rzeczy duchowe, doskonalej i wierniej też Bogu się oddają. Natomiast umysły mniej obdarzone z natury, także i rzeczy duchowych nie umieją czy nie chcą należycie oceniać i ich życie łaski często jest równie płytkie i zaniedbane, jak i życie umysłowe. Fakt ten u Teresy występuje niezmiernie jaskrawo, a uwidocznia się wyraziście w jej dziełach, to jest w jej autobiografji, dalej w jej poezjach i w tych urywkach listów, myśli i rad, które po niej zostały. Wszystko to są arcydzieła; tylko trzeba je czytać w odpowiednim, albo raczej w nieuprzedzonym nastroju.

Teresę podano światu przedewszystkiem jako przepiękny, młodociany kwiateczek, jako dziecinę niebiańską, jasną, mądrą, ale dziecinę, i to tak tkliwą — że niektórym wydała się nawet czasami ckliwą, a i ona sama usiłowała zawsze pod postacią dziecinną się ukrywać. Czyni to jednak, jak zobaczymy, z całą świadomością ofiary, i może nawet wbrew dążności swej wielkiej, najszersze horyzonty obejmującej i do najwznioślejszych porywów wydzierającej się duszy. To też ona sama kładzie na manuskrypcie swego żywota następujący tytuł: „Wiosenne dzieje białego kwiateczka“. Odrzućmy jednak, czytając jej pisma, ten obraz autorki jako dzieciny, a napotkamy tam na każdym kroku myśli niezmiernie głębokie, wspaniałe, chociaż często bądź to dla uprzystępnienia ich innym, bądz celem utrzymania się w przyjętej na siebie roli, przybrane w szaty i pomysły wzięte ze świata dziecinnego.

Nazwano ją w zakonie Teresą od Dzieciątka Jezus — i rzeczywiście całą swą osobą i życiem dziwnie ona przypomina to dziecięctwo Jezusowe. Chrystus przybrał na siebie dobrowolnie postać dzieciny, by tem dokładniej się wyniszczyć. Teresa w tym samym celu, z całą świadomością, ukrywa się pod rolą dzieciny, by w naiwnej dziecięcej postaci łatwiej się narazić na lekcewa-

żenie, pomiatanie i cierpienie i łatwiej ukryć ich natężenie. Z roli swej, jaką przybrała, zdawała sobie sprawę doskonale, tak jak zdawał sobie sprawę ze swej zewnętrznej niemocy dziecięcej Chrystus, który przecież od pierwszej chwili poczęcia posiadał świadomość i władze duchowe rozwinięte w całej pełni. Z tego tylko stanowiska patrząc na Dzieciątko Jezus, zrozumieć, albo raczej nieco trafniej ocenić możemy tajemnicę dziecięctwa Jezusa i ofiary stąd płynącej — z tego też tylko stanowiska możemy należycie pojąć czyny i myśli i słowa, i wogóle całą wartość Teresy od Dzieciątka Jezus.

Nie ulega tedy wątpliwości, że była ona dzieciątkiem i to do końca życia, ale była niem z całą refleksją i świadomością tego, co czyni i dlaczego to czyni, Umysł jej bezlitośnie logiczny i niezmiernie głęboki zdawał sobie jasno sprawę z tego, że należycie pojęty stosunek człowieka do Boga, stworzenia rozumnego do swego Stwórcy, także musi być stosunkiem dziecka do ojca.

Lecz co innego jest dziecięctwo, a co innego dziecinność. Nie da się zaprzeczyć, że nasza Święta wpada czasem, jak już wspomnieliśmy, w ton graniczący prawie z dziecinnością, używając raz po raz czy to w rozmowach z nowicjuszkami, lub swą Matką przełożoną, czy nawet w swych pismach, porównań i wyrażeń wziętych ze świata dziecinnego, ale w duszy ta jej „enfance" jest zawsze niezmiernie głęboka, poważna i pojęta jako kres wyniszczenia i ofiary, do której stworzenie, pragnące poniżyć się dla miłości Jezusa, jest tylko zdolne. „Ty starasz się zawsze być podobną do małych dzieci — zapytano ją, gdy była już dłużej w zakonie — lecz powiedz nam, co należy czynić, by posiąść ducha dziecięcego? Co to znaczy pozostać małą?" „Pozostać małą — odrzekła — to znaczy uznać swą nicość, oczekiwać wszystkiego od Boga, nie niepokoić się niczem"... „Ach! korzystajmy z krótkiej chwili życia — woła z zapałem — starajmy się przypodobać Jezusowi, zbawiajmy dlań dusze przez nasze ofiary. Bądźmy przedewszystkiem małymi, tak małymi, by wszyscy mogli nas deptać nogami, a my nie zdradzajmy nawet miną, że to czujemy i iż z tego powodu cierpimy". Czyż to nie świetna parafraza owych słów Apostoła: „Myśmy głupimi dla Chrystusa, a wy jesteście roztropnymi, wy jesteście szlachetnymi, czczonymi, a my podłymi, wzgardzonymi"?

Cierpieć z poddaniem się to duża cnota, większa, cierpieć z radością, ale cierpieć tak, jak to widzimy u św Teresy, żeby nikt nawet nie przypuszczał, że się cierpi, i ze niejeden, nawet dobry, myśli, iż przyjemność czyni swem postępowaniem, chociaż istotnie szarpie i targa najgłębszemi nerwami i uczuciami, to heroizm duszy porwanej miłością Jezusa, przekonanej o tem, że tylko ofiarą, czyli cierpieniem może miłość ku swemu Oblubieńcowi boskiemu wykazac i z całem subtelnem, intuicyjnem wyrachowaniem wystawiającej się na te cierpienia, cierpienia tem większe, że niewidoczne zupełnie dla oka ludzkiego, a więc nie wzniecające szacunku, owszem pogardę i lekceważenie.

Tak pojęte dziecięctwo, jako jakby niedorozwinięcie, naiwność, to narzędzie najstraszniejszej wyszukanej katuszy dla duzsy delikatnej, inteligentnej, wrażliwej, przyjęła Teresa na siebie z całą świadomością tego, co czyni, jak to z jej słów widzieliśmy, i jak na wielu innych miejscach jej pism wyczytać można. Pod tą skorupką dzieciny pali się jednak ogień wspaniały duszy wielkiej— tłoczą się potężne myśli i pragnienia umysłu potężnego, woli nadzwyczajnej, idee, organizujące ziemię całą, i świat i wiecznośc.— „Czuję w sobie — woła ta wielka dziewica — powołanie rycerza, kapłana, apostoła, doktora, męczennika. . . . Chciałabym wypełnić wszystkie czyny najbardziej heroiczne, czuję w sobie odwagę być krzyżowaną, pragnęłabym umrzeć na polu walki w obronie Kościoła. Chciałabym oświecac dusze, jak prorocy, jak doktorzy. Chciałabym przebiegać ziemię, ogłaszac Twoje Imię, i zatknąć na ziemi niewiernej Twój krzyż pełen chwały. O mój Najukochańszy! Lecz jedna jedyna misja by mi nie wystarczała; pragnęłabym w tym samym czasie ogłaszać ewangelję we wszystkich częściach świata i aż do najodleglejszych wysp. Chciałabym być misjonarzem nietylko w ciągu lat kilku, lecz chciałabym nim być od świata stworzenia i chciałabym nim pozostać do skończenia swiata.... Ach! ponad wszystko pragnęłabym być męczennikiem. Męczennik! Oto marzenie mojej młodości; to marzenie rosło ze mną w mej celce Karmelu. Lecz oto inne szaleństwo! albowiem nietylko pragnę jednego tylko rodzaju męczeństwa — by mnie zadowolić trzebaby mi było wszystkich... Jak Ty mój Oblubieńcze uwielbiony, chciałabym być biczowaną krzyżowaną.... Chciałabym umrzeć odartą ze skóry, jak św. Bartłomiej; jak Jan, chciałabym być zanurzoną w oleju wrzącym; pragnę jak Ignacy Antjo-

cheński, być rozdartą zębami dzikich zwierząt, by stać się chlebem godnym Boga. Ze świętą Agnieszką i św. Cecylją chciałabym oddać swą szyję pod miecz katowski i, jak Joanna d'Arc na płonącym stosie szeptać imię Jezusa!... Otwórz, mój Jezu, swą księgę żywota, gdzie są wciągnięte wszystkie czyny wszystkich świętych; te uczynki, jabym wszystkie chciała wypełnić dla Ciebie!" — a kończy, żałośnie: „Na wszystkie me szaleństwa cóż odpowiadasz? Czy jest na ziemi dusza mniejsza, bardziej bezsilna od mojej? I tu dodaje słowa, które w ustach innnych wyglądałyby co najmniej na jakąś zbyt zuchwałą przenośnię, które jednak, jak Bóg po jej śmierci zdaje się pokazywać, trzeba brać w znaczeniu ścisłem: „A jednak — mówi ona — podobało Ci się spełnić me pragnienia dziecięce; i chcesz dzisiaj wypełnić inne pragnienia, większe niż wszechświat".

UROCZYSTOŚĆ KANONIZACYJNA W BAZYLICE WATYKAŃSKIEJ BŁOGOSŁAWIONEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.*)

Uroczystość ta odbyła się w niedzielę 17-go maja 1925 r.

PRZYOZDOBIENIE BAZYLIKI.

Przyozdobienie Bazyliki na tę, jak i na następne kanonizacje było zasadniczo to samo, co i na beatyfikacje, dodano jednak liczne świeczniki przy każdym łuku naw, pęki lamp elektrycznych koło pilastrów, a inne znowu, przyozdobione złocistemi festonemi, umieszczono między pojedynczemi kolumnami, wnętrze zaś kopuły zdobiły wokoło kandelabry. Wszystkie wogóle lampy, które oświecały wnętrze Bazyliki, miały siłę światła 150.000 świec i zużywały 1500 amperów. Z pilastrów zwieszały się kosztowne stare adamaszki, obramione złotem. Statuę spiżową św. Piotra ubrano w szaty pontyfikalne, a konfesję przyozdobiono kandelabrami i lampionami. Menzę ołtarza papieskiego wzbogacono artystycznym garniturem świeczników Celliniego i grupami Pollaiola, sam zaś ołtarz przybrano w kosztowne tkaniny z czasów Benedykta XIV.

W głębi absydy, przed ołtarzem katedralnym, wzniesiono wielki tron pontyfikalny. Tym razem urządzono go jednak odmiennie niż przy dotychczasowych uroczystych ceremonjach papieskich u św. Piotra. Dotychczas tron papieski miał za tło wspaniałe draperje z aksamitu karmazynowego, z frendzlami i koronkami złotemi, z pozłacanymi aniołami, którzy wznosili się ponad kotarami. Wszystko to razem wywierało piękne wrażenie, lecz miało tę złą stronę, że zakrywało całą niższą część wspaniałego tronu z bronzu, który stoi u straży katedry pierwszego Kapłana rzymskiego. Obec-

*) Podajemy opis ten głównie według „Osservatore Romano".

nie starano się usunąć tę niedogodność, wymyślając nowy typ tronu. Tron ten, z baldachimem o przejrzystych łukach, umieszczono pod katedrą, która pozostaje całkowicie widzialna, tak, jak widzialnymi także pozostają cztery wielkie posągi bronzowe świętych: Jana Chryzostoma, Atanazego, Ambrożego i Augustyna. Po bokach tronu i na tej samej wysokości biegną dwie boazerje z adamaszku i aksamitu z pozłocistemi koronkami, lekko wklęśnione, które okalają sam tron i tworzą z nim jedną całość. Boazerje te nie zasłaniają górnych części dwóch wspaniałych pomników Pawła III Farnese, dłuta Della Porta i Urbana VIII Barberini, dłuta Berniniego. Na samych boazerjach widoczne są tarcze herbowe Piusa XI. Sedja czyli katedra papieska jest całkowicie pokryta srebrną lamą. Od tronu aż do ołtarza papieskiego rozłożono dywany, które pokrywały całą przestrzeń. Przy ołtarzu papieskim, po stronie epistoły, wzniesiono tron drugi, o mniejszych rozmiarach i bez baldachimu, na który papież się udaje podczas tercji i gdzie przywdziewa szaty pontyfikalne do mszy. Po bokach absydy, zawsze jednak jeszcze w prezbiterjum, umieszczono siedzenia dla Ich Eminencji Kardynałów, przykryte gobelinami, inne zaś, odsunięte w tył nieco i nakryte tkaniną zieloną, dla licznych bardzo arcybiskupów i biskupów, dla Kongregacji Obrzędów, dla prałatów i kanoników. Również w absydzie wzniesiono trybuny, przeznaczone dla panujących książąt, dla rodziny Ojca św., ciała dyplomatycznego, kawalerów-rycerzy maltańskich, patrycjatu i szlachty rzymskiej, zakonu Grobu św. i specjalnych przedstawicieli i deputacji.

W nawie środkowej i poprzecznej odgrodzono rozmaite przestrzenie dla bardzo licznych zaproszonych gości, dla Instytucji, Kollegiów, kolonji zagranicznych i wielu pielgrzymów.

OBRAZY PRZEDSTAWIAJĄCE CUDA ŚWIĘTEJ.

Z galerji św. Weroniki i św. Heleny zwieszały się chorągwie z wymalowanymi cudami, dokonanymi za przyczyną Błog. Teresy od Dzieciątka Jezus pędzla prof. Balleriniego. Jedna przedstawia uleczenie nagłe Marji Pellemans z Gand, które się przytrafiło dnia 22 marca 1923 r. Marja od lat wielu chorowała na tuberkuły płuc i jelit. Doszedłszy prawie do kresu swego życia, zażądała, by ją zaniesiono z pielgrzymką do Lisieux, i tam uklęknąwszy na grobie Siostry Teresy, uczuła się uzdrowioną ze swej choroby. Malarz przedstawił scenę na cmentarzu w Lisieux, gdzie się przydarzyło cudowne uzdrowienie, szczątek bowiem śmiertelnych małej Teresy jeszcze wówczas nie wykopano z ziemi, czekając na dekret *del Tuto,* ogłoszony dzień przedtem w obecności Piusa XI w auli konsystorjalnej. Po ogłoszeniu dekretu zwłoki wyjęto z ziemi i przeniesiono uroczyście do Karmelu w Lisieux. Scenę uleczenia, żywą i pouczającą, przedstawiono realistycznie i widzieć można cmentarz w Lisieux i dawny grób świętej dzisiejszej, jakim był aż do ekshumacji.

Marja Pellemans uleczona z choroby, uczuła się potwierdzoną w swem powołaniu do karmelitanek bosych i natychmiast wstąpiła do Karmelu, gdzie żyje, ciesząc się doskonałem zdrowiem. Jednak z powodu klauzury nie mogła być obecną przy uwielbieniu swej niebieskiej lekarki.

Była natomiast obecną Gabriela Trimussi, zakonnica z Parmy, druga cudownie uleczona, której cudowne uzdrowienie przedłożono na kanonizację

Błogosławionej Teresy. Gabrjela, zakonnica z Parmy, cierpiąc od dłuższego czasu na artrytyzm czyli gościec w kolanie i na tuberkuły w kręgach stosu pacierzowego, musiała nosić gorset żelazny, by módz się prosto utrzymać. W czerwcu r. 1923 odprawia do Błogosł. Teresy nowennę, która zeszła się z uroczystem nabożeństwem trzechdniowem u Karmelitanek w Padwie. Gdy w powrocie do swego klasztoru, tajemniczy głos ją nakłaniał, ażeby zdjęła ze siebie stanik żelazny przybywszy do klasztoru poszła za tem natchnieniem i gorset zdjęła; wszelkie cierpienie ustało, skrzywiony stos pacierzowy przybrał kształt normalny, Gabrjela była uleczona całkowicie.

Artysta przedstawił scenę tę po mistrzowsku, malując siostrę Gabrjelę w pośrodku całego zgromadzenia, pokazującą swym siostrom zakonnym gorset żelazny, który ze siebie zdjęła.

W głębi absydy, na tle wspaniałej aureoli Berniniego, wśród zdumiewających wprost potoków światła, odbija się obraz Trójcy Przen. Podczas kanonizacji bowiem nie umieszcza się obrazu przedstawiającego „Uwielbienie“ Swiętej lub Swiętego, jak to czyni się podczas beatyfikacji. Zato na bramie głównej w przedsionku umieszczono napis, zaś na zewnątrz z lodżji zwieszał się sztandar, przedstawiający uwielbienie nowej Swiętej, dzieło prof. Bartoliniego

Chorągiew natomiast, którą miano nieść podczas procesji, jest pędzla prof. Galimbertiego. Na jednej stronie widzimy Swiętą w chwale niebieskiej, w pośrodku świetlnych obłoków, u jej nóg świat, a po bokach grupy aniołków, na świat padają róże, które Teresa od Dzieciątka Jezus rozrzuca swemi rękoma. Myśl do tego malowidła podsunęła autorowi sama siostra Swiętej, która żyje w Karmelu w Lisieux, która też poddała temat na drugą stronę sztandaru. Przedstawiono tu chór zakonnic w Karmelu w Lisieux, gdzie Siostra Teresa gorejąc miłością ku Bogu, otrzymuje od Niego strzałę miłości. Oba obrazy okala wzorzysta wstęga, z kwiatami i różami i herbami Papieża Piusa XI i zakonu karmelitańskiego.

PRZYGOTOWANIE W PAŁACU WATYKAŃSKIM.

O godzinie 8-ej ich Eminencje Kardynałowie przybrani w jedwabne purpury udali się do pałacu w Watykanie, gdzie w sali zwanej Spogliatore przybrali się w święte szaty, odpowiednio do swej godności: mianowicie kardynałowie biskupi wzięli na siebie białe kapy ze srebrnej lamy, kardynałowie kapłani ornaty, a kardynałowie djakoni dalmatyki z takiej samej tkaniny, na głowy wzięli wszyscy białe mitry adamaszkowe i udali się do kaplicy sykstyńskiej, by tam oczekiwać Ojca św. Kardynałowie mieli przy sobie swych kapelanów i orszak do noszenia ogonów płaszcza kardynalskiego i do usługi. Podobnie przybrali się arcybiskupi, biskupi, opaci „Nullius“ i inni dygnitarze w odpowiednie do swej godności szaty liturgiczne i udali się również wszyscy do kaplicy sykstyńskiej. Tymczasem dziekan św. Roty rzymskiej i inni dwaj prałaci ubierali w zakrystji kaplicy sykstyńskiej Ojca św., który dopiero co wyszedł ze swych apartamentów poprzedzany krzyżem, w towarzystwie swego dworu, gwardji szlacheckiej, gwardji szwajcarskiej, która częścią szła przed Ojcem św., częścią za Nim. Gdy przybył do zakrystji kaplicy sykstyńskiej, wziął na siebie szaty święte, aż do stuły włącznie i zarzuciwszy na nie płaszcz biały papieski i ubrawszy złocistą mitrę, zaintonował

hymn do Matki Najśw. „Ave Maris Stella“ (Witaj gwiazdo morza). Kardynał Vico, prokurator kanonizacji podał Ojcu św. trzy świece, z których Papież wybrał najmniejszą i zapaliwszy ją, udał się poprzedzany przez wszystkich obecnych, którzy również nieśli zapalone świece, do kaplicy *Cappella Paolina,* celem oddania hołdu Najśw. Sakramentowi. Stąd wstąpiwszy na lektykę, udał się wraz z całym orszakiem i olbrzymią procesją do Bazyliki watykańskiej.

PROCESJA.

Na czele procesji, która zaczęła wchodzić do Bazyliki watykańskiej o godzinie ósmej minut dwadzieścia, szli przedstawiciele 20 zakonów męzkich, następnie kler świecki, klerycy, kapłani, kanonicy rozmaitych bazylik rzymskich, konsultorzy kongregacyj rzymskich, wreszcie sześciu Karmelitów bosych z zapalonemi świecami poprzedzało sztandar Błogosławionej Teresy od Dzieciątka Jezus, niesiony przez członków arcybractwa Najśw. Sakramentu, a sznury od niego trzymało czterech Karmelitów bosych. Następował olbrzymi, niezmiernie uroczysty orszak Ojca św., z dostojnikami watykańskimi i gwardją papieską, zaś Ojca św. niesiono w pośrodku na krześle, zwanem Sedia Gestatoria. U wejścia do Bazyliki przywitała Ojca św. kapituła i kler Bazyliki, podczas gdy chór Bazyliki zaśpiewał *Tu es Petrus.* Gdy pochód papieski ruszył następnie przez Bazylikę, chór papieski zanucił antyfonę do Matki Boskiej „Regina coeli“, a z wysokiej galerji świątyni odezwały się srebrne trąby grając mistrzowskie melodie Silveriego.

Ojciec św. przeszedł nawę środkową do miejsca, przygotowanego na ceremonje beatyfikacyjne, orszak zaś Jego skierował się ku stronie prawej do nawy św. Processa i Martynina. Sztandar nowej świętej stanął przy boku.

KANONIZACJA.

Ojciec św. przybywszy do ołtarza, zstąpił z swej Sedia Gestatoria i klęknąwszy przy tak zwanem faldistorium, to jest rodzaju krzesła, pomodlił się nieco, a potem usiadł na tronie. Tu przyjął hołd od kardynałów, którzy zbliżając się jeden po drugim do Niego, całowali jego rękę, podczas gdy papiescy kapelani śpiewacy zaintonowali pieśń odpowiednią, czyli motet. Teraz usiedli wszyscy na miejscach im wskazanych. Na tronie, po prawej i lewej ręce Papieża, stanęli asystujący kardynałowie, djakoni Bisleti i Laurenti i główny asystujący al Soglio, zaś na stopniach tronu asystujący arcybiskupi i biskupi. Po stronie lewej u stóp tronu stanął prefekt ceremonji papieskich Mons. Respighi, a na stopniach inni jeszcze asystujący arcybiskupi i biskupi, dziekan św. Roty i dwaj tajni podkomorzy asystujący przy tej uroczystości.

Po obu stronach absydy rozstawiono jak już opisywaliśmy ławki, z których pierwszą zajęli kardynałowie, drugą i trzecią arcybiskupi, biskupi i penitencjarze św. Piotra, następnie inni. Gdy usiedli kardynałowie i wszyscy inni, mistrz ceremonij papieskich przywiódł przed tron papieski kardynała Antoniego Vico, prefekta Kongregacji obrzędów, prokuratora kanonizacji, który miał po lewej ręce adwokata konsystorjalnego. Ten ostatni uklęknąwszy wniósł prośbę do Ojca św. w imieniu kardynała prokuratora, by Ojciec św.

raczył wpisać do katalogu świętych Błogosławioną, której kanonizacji miano dokonać, wygłaszając w języku łacińskim następującą formułę, którą podajemy w dosłownem tłumaczeniu:

Beatissime Pater!

Najczcigodniejszy Kardynał Antoni Vico, tutaj obecny, usilnie prosi, by Świątobliwość Wasza wpisała do katalogu Świętych Pana naszego Jezusa Chrystusa i ogłosiła za Świętą, którą czcić mają wszyscy wierni chrześcijanie Błogosławioną Teresę i t. d.

Na tę prośbę odpowiedział również po łacinie w imieniu Jego Świątobliwości Sekretarz brewiów do Książąt, Monsignor Sebastiani, w następujących słowach:

„Może się to wydawać rzeczą nową i dziwną, że Karmelitankę z Lisieux Teresę od Dzieciątka Jezus, zalicza się w liczbę świętych niebian już w dwa lata po zaliczeniu Jej przez Papieża między Błogosławionych. Lecz wkimżesz wywoła to zdziwienie, skoro jest powszechnie znanem, że właśnie w ciągu tego dwulecia wyjednał lud chrześcijański za wezwaniem opieki przeczystej zakonnicy, wielkie mnóstwo łask i cudów? Zaprawdę można powiedzieć, że Chrystus Pan, ustępując jakby dziecięcemu przymilaniu się Swej oblubienicy i jej ufnym za nami błaganiom, to sprawia i wykonuje, co ona, leżąc na swem łóżeczku chora i już bliska skonu, naiwnie i słodko przyrzekła, że gdy dosięgnie niebieskiego mieszkania, spuści mistyczny deszcz róż na ziemię. Widzieć też można, jak imię tej, która prowadziła życie nieznane i ukryte, niezmiernie rozsławione jest teraz po świecie całym. Książkę zaś, którą o życiu swojem napisała Teresa z niezmiernym naturalnym wdziękiem, na rozkaz swej przełożonej i rodzonej siostry, celem opisania drogi dziecięctwa duchowego, którą postępowała, nie tak przerzucają usilnie ręce wszystkich, ale raczej rozlewa ona na dusze ludzkie jakby jakąś słodycz swoistą, nawet u takich, którzy całkiem zdala stoją od chrześcijańskiej doskonałości. To też wielu z nich, nawróceni do cnoty przez te karty, trwają w miłości Chrystusa. I w tem wszystkiem niesłychanie jaśnieje łaskawość Boga. który, jak tem większą wywyższa chwałę ludzi, im więcej uniżali się duchem, tak też zdaje się, jakgdyby oddał do jej rozporządzenia skarby swej dobroci i potęgi. Dlatego Ojciec św. jest przekonany, iż gdy oświadczy, że Teresa jest uczestniczką tej szczęśliwości, którą uroczystem przyrzeczeniem obiecał Jezus Chrystus dzieciom maluczkim i tym wszystkim, którzy ściśle upodobnili się dzieciom, że wtedy nie tylko spłyną na Kościół, wedle powszechnego oczekiwania, różne błogosławieństwa, lecz także po przedstawieniu Teresy ku czci i naśladowaniu, wielu oddadzą się jakgdyby uczniowie, celem postępowania po tej, jak powiedziałem, łatwiejszej drodze. Jednak na początku tego świętego obrzędu Ojciec św., jak sam błaga o pomoc mieszkańców nieba, tak pragnie, by wszyscy obecni wyjednywali mu światło bożej mądrości, za pośrednictwem Niepokalanej Bogarodzicy, Jej przeczystego Oblubieńca, Książąt Apostołów Piotra i Pawła i całego Dworu niebieskiego."

Otrzymawszy taką odpowiedź, Kardynał Prokurator wrócił na swoje miejsce, a Ojciec św. udał się do swego *faldistorium,* podczas gdy kantorzy śpiewali litanje do Wszystkich Świętych aż do „Agnus Dei". Po litanjach,

podczas gdy wszyscy obecni trzymali zapalone świece, Ojciec św. udał się znowu na tron. Wtedy Kardynał Prokurator, z tym samym ceremoniałem i w towarzystwie Adwokata Konsystorjalnego, ponowił swą prośbę, dodając do formuły wyraz: „usilniej“.

Na tę wznowioną prośbę odpowiedział Sekretarz Brewiów do Książąt:

„Zaiste nie należy wątpić, żeby te prośby i błagania, wznoszone z tak wielką jednomyślnością w tej majestatycznej świątyni, skutecznemi były u Boga; Ojciec św. chce jednak, by odwlec jeszcze jakąś chwilę, wzywając zwykłym hymnem Ducha św. Pocieszyciela“.

Odszedł Kardynał Prokurator, a Ojciec św. zdjąwszy mitrę powrócił do *faldistorium,* zaś Kardynał asystujący po lewicy Ojca św. wezwał wszystkich do modlitwy mówiąc „Orate“ to zn. „módlcie się“.

Po krótkiej modlitwie, którą wszyscy odmówili klęcząc, kardynał asystujący po prawicy powstawszy, oznajmił słowem „Levate — Podnieście się“, by wszyscy wstali. Wtedy Ojciec św. w asystencji dwóch biskupów, którzy trzymali rytuał i świece, zanucił stojąc *Veni Creator,* następnie przez czas śpiewania pierwszej strofki klęczał, poczem stał cały hymn, śpiewany przez kapelanów kantorów. Po skończeniu hymnu i odśpiewaniu wiersza, przy asystencji dwóch prałatów, którzy pełnili funkcję akolitow ze świecami, przed stopniami tronu, Papież zaśpiewał modlitwę do Ducha świętego. Ojciec św. usiadł, a kardynał prokurator, w asystencji adwokata konsystorjalnego, po raz trzeci wzniósł prośbę: „Usilnie, usilniej i najusilniej“. Na prośbę tę odpowiedział sekretarz Brewiów do Książąt:

„Zachowawszy to wszystko należycie, co przodkowie dawni odpowiednio do zwyczajów i przepisów kościoła rzymskiego w tej tak niezmiernie ważnej rzeczy zwykli byli zachowywać, Ojciec św. jest skłonny do wygłoszenia pożądanego wyroku, na mocy którego Błogosławiona Teresa od Dzieciątka Jezus będzie zaliczoną w poczet świętych niebian. Powstańcie tedy wszyscy: „Piotr ma mówić przez Piusa“.

Podnieśli się na te słowa kardynałowie i wszyscy obecni a kapłan najwyższy z mitrą na głowie ze Swej katedry, wygłosił następującą formułę kanonizacyjną:

„Na cześć Świętej i niepodzielnej Trójcy, na wywyższenie wiary katolickiej i wzrost chrześcijańskiej religji, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, Błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą; po dokładnem uprzedniem rozważeniu i częstem wzywaniu bożej pomocy i za radą Czcigodnych Braci naszych Swiętego Rzymskiego Kościoła Kardynałów, Patrjarchów, Arcybiskupów i Biskupów w mieście przebywających, postanawiamy i definjujemy, że Błogosławiona Teresa od Dzieciątka Jezus jest Swiętą i wpisujemy ją do katalogu, postanawiając, że Kościół powszechny pobożnie pamięć Jej między Swiętemi Dziewicami i Męczenniczkami dorocznie czcić ma w jej dzień urodzin, mianowicie 30 września“.

Jak wiadomo, Kościół św. dniem urodzin świętego nazywa Jego dzień zgonu, bo w tym dniu rodzi się święty na żywot wieczny.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Swiętego.

Stało się to o godzinie 10-tej minut 37.

Gdy Papież wygłosił wielki wyrok, adwokat konsystorjalny oznajmił

to Kardynałowi Prokuratorowi i w jego imieniu zaniósł gorące dzięki, prosząc Jego Swiątobliwość, by raczył zarządzić wysłanie listów apostolskich. Na prośbę tę odpowiedział Kapłan najwyższy słowem: „Postanawiamy — decernimus“. Kardynał Prokurator zbliżył się wtedy do tronu i ucałowawszy rękę i kolano Ojca św., usiadł na swem miejscu. Zwróciwszy się następnie adwokat konsystorjalny do apostolskich protonotarjuszów, prosił, by ku wiecznej pamiątce uczynili jeden lub więcej protokołów uroczystego aktu kanonizacji. Nato najstarszy z prokuratorów odpowiedział: „Conficiemus — dokonamy“ i wezwał na świadków najbliższych dworzan papieskich, którzy stali koło tronu słowami „Vobis testibus — wy jesteście świadkami“.

Potem Kapłan najwyższy powstał i zaintonował Te Deum, który to hymn śpiewali dalej kapelani kantorzy naprzemian z obecnymi w absydzie i z ludem i w ten sposób podawano sobie z ust do ust święte pienia aż do portyku świątyni. Po skończonem Te Deum kardynał djakon wezwał poraz pierwszy przyczyny Swiętej kanonizowanej wierszem „Ora pro nobis Sancta Teresia, Alleluja, módl się za nami święta Tereso Alleluja“. Następnie sam Ojciec św. zaśpiewał modlitwę do św. Teresy wziętą z officium o Niej, poczem Kardynał djakon, zstąpiwszy na posadzkę przed tronem papieskim po jego stronie lewej, odśpiewał Confiteor, dołączając po wezwaniu świętych Apostołów, także wezwanie do nowej Swiętej. Po skończeniu Confiteor Audytor Roty przystąpił z Krzyżem do Tronu, a Papież ciągle jeszcze stojąc wygłosił Absolucję i udzielił Błogosławieństwa, dołączając w modlitwie błagalnej także i imię nowej Swiętej, poczem asystujący kardynał presbyter ogłosił odpust zupełny.

MSZA PAPIESKA.

Po skończeniu ceremonji kanonizacyjnej, kantorzy kapelani zaśpiewali motet, a Ojciec św. udał się na tron mały, znajdujący się po stronie ewangelji i zaśpiewano część brewiarza, nazwaną Tercją. Po modlitwie Ojciec św. przybrał na siebie paramenta święte do uroczystej Mszy św. Asystowali Ojcu św. Kardynał biskup de Lai, jako kapłan asystent, Kardynałowie Bisleti i Laurenti, jako djakonowie, asystenci, jako djakon usługujący Kardynał Ehrle, zaś jako subdjakon audytor Roty Monsi Józef Florczak. Utwory muzyczne wykonywała podczas Mszy św. kapela pontyfikalna pod dyrekcją głównego dyrektora Mons. Perosiego i wicedyrektora Mons. Relli.

Po Ewangelji Ojciec św. wygłosił Homilję o nowej Świętej, którą podaliśmy na czele.

Po skończonej Homilji Ojciec św. udzielił po raz wtóry Błogosławieństwa papieskiego z ogłoszeniem odpustu. Gdy Msza św. doszła do ofiarowania, postulator nowej Swiętej O. Rodrigo od św. Franciszka z Paola odprawił ceremonję danin dla Ojca św. Na daniny te składały się przedewszystkiem świece, na których były wymalowane tarcze herbowe Ojca św. Swiec tych było pięć, dwie wielkie, z których każda ważyła trzydzieści funtów rzymskich i trzy małe, przyozdobione rzędami kunsztownych, posrebrzanych kutasów. Ofiarowano nadto chleby, posrebrzane i pozłacane, baryłeczki wina, synogarlice, gołąbki i ptaszki rozmaitych gatunków, zamknięte w ślicznych metalowych, posrebrzanych i pozłacanych klateczkach.

Ceremonja ta danin jest w kościele niezmiernie dawna i ma znaczenie mistyczne. Swiece mianowicie oznaczają Chrystusa i rzeczywiście wosk, produkt dziewiczej pszczoły, oznacza Chrystusa jako człowieka, syna Dziewicy; knot zaś oznacza Jego bóstwo. Wyraża się przez świecę to, że ci nowi Swięci mieli we wszystkiem za cel Zbawiciela, by mianowicie naśladować jego przykłady. Chleb, znany symbol wszelkiego rodzaju pokarmu, przypomina, że Swięci żywili się wszelkiego rodzaju cnotami, by dojść do nieba. Wino oznacza łaskę poświęcającą, którą obficie byli przyozdobieni nowi Swięci. Synogarlice są symbolem wierności dla Boga, gołębice oznaczają pokój i miłość dusz ich, i że jak gołębica zwiastowała koniec potopu, tak owi Swięci porzucili to życie walk i udręczeń, by przejść do spoczynku niebieskiej ojczyzny; rozmaite wreszcie ptaszki oznaczają tęsknotę Swiętych za rzeczami niebieskiemi.

Chociaż postulator był tym, który wręczał dary, jednak zaszczyt przedstawienia ich przypadł w udziale kardynałom Kongregacji Obrzędów, mianowicie trzem z pomiędzy nich: jednemu kardynałowi biskupowi, jednemu kardynałowi presbiterowi i jednemu kardynałowi djakonowi, należącym do tej Kongregacji, a byli nimi tym razem kardynałowie Vanutelli, Merry del Val i Bisleti.

Prawo to przysługuje przedewszystkiem Kardynałom Obrzędów, którzy teraz prywatnie badają sprawy beatyfikacji na pamiątkę dawnej praktyki, wedle której po zbadaniu sprawy przez Rotę, oddawano ją trzem kardynałom, mianowicie kardynałowi biskupowi, prezbiterowi, i djakonowi i dlatego do nich należy, jako do sąsiadów honorowych kanonizacji, przedstawia ofiary Papieżowi.

Dary te są już przygotowane w odpowiedniem miejscu blizko ołtarza; ułożone pięknie na stołach nakrytych obrusami i strzeżone przez funkcjonarjuszy naznaczonych przez Prefekta ceremonji. Gdy przyjdzie czas ofiarowania darów, tworzy się procesja w sposób następujący:

Za dwoma ludźmi, niosiącymi laski, postępuje mistrz ceremonji, zanim idzie dwóch dworzan kardynała biskupa Vannutelliego, niosiąc dwie wielkie świece. Za nimi postępuje sam kardynał Vanutelli, mając po lewicy kardynała Vico, prokuratora kanonizacji i drugiego mistrza ceremonji. Za nimi znowu postulator sprawy O. Rodrigo i dwaj karmelici, z których jeden niesie małą świecę, a drugi ozdobną klatkę z dwoma gołębicami. Postępują dalej dwaj dworzanie kardynała prezbitera Merry del Val, niosiąc dwa chleby, jeden pozłacany a drugi posrebrzany, na pozłacanej i na posrebrzanej misie drewnianej. Za nim kardynał Merry del Val i znowu dwaj karmelici, jeden z małą świecą, a drugi z klatką, w której się znajdują dwie synogarlice,

Potem idą dwaj dworzanie kardynała djakona Bisletiego, niosiąc dwie baryłeczki wina, jedną pozłacaną, a drugą posrebrzaną, z herbami papieskiemi, Za nimi kardynał Bisleti i dwaj karmelici, jeden z nich niesie małą świecę, a drugi klatkę z rozmaitemi ptaszkami.

Gdy cały orszak przyszedł do tronu, upadli wszyscy na kolana i teraz nastąpiło składanie darów według porządku wskazywanego przez Mistrza ceremonji papieskich. Najpierw przystąpił do tronu kardynał prokurator, dwaj dworzanie, niosący świecie wielkie i kardynał biskup, który te świece ofiarował Papieżowi, całując Jego rękę, Ojciec św. położył rękę na pierwszej

świecy na znak przyjęcia ofiary, poczem mistrz ceremonji oddał ją dworzaninowi, który ją niósł, a ten odebrał ją ucałowawszy przedtem nogę Jego Swiątobliwości. Z takim samym ceremoniałem ofiarował Kardynał Vannutelli Ojcu świętemu drugą świecę, a następnie ucałowawszy Mu kolano, odstąpił od tronu i wrócił na swoje miejsce.

Potem Kardynał prokurator kanonizacji wziąwszy z rąk zakonnika świecę małą, ofiarował ją Ojcu świętemu, całując Jego rękę. Gdy ją oddano mistrzowi ceremonji, postulator ucałował nogę Ojca św. i wziął świecę z rąk mistrza ceremonji. Kardynał prokurator ofiarował następnie klatkę z gołębicami, całując rękę i kolano prawe Ojca świętego, któremu prokurator następnie ucałował nogę.

Z tym samym ceremoniałem Kardynał prezbiter Merry del Val przystąpił do prawicy Ojca świętego i ofiarował mu najpierw chleb jeden pozłacany, potem drugi posrebrzany, ucałował rękę Ojca świętego, a obaj dworzanie chleb niosiący nogę. Gdy Kardynał Merry del Val odszedł na swoje miejce, Kardynał prokurator ofiarował małą świecę i klatkę z synogarlicami, całując Ojcu świętemu rękę i kolano, a zakonnicy niosiący świecę i klatkę, ucałowali nogę Ojca świętego.

Przystąpił wtedy do tronu Kardynał djakon Bisleti ze zwykłym ukłonem i ucałowaniem ręki, wziął od dworzanina baryłeczkę pozłacaną i ofiarował ją Ojcu świętemu, a następnie drugą posrebrzaną, poczem obaj niosiący beczułeczki ucałowali nogę Ojca świętego. Gdy odstąpił od tronu Kardynał djakon, Kardynał prokurator wziął kolejno od zakonników małą świecę i klatkę z ptaszkami i ofiarując je Ojcu świętemu, ucałował Jego rękę i kolano.

Następnie wszyscy ci, którzy przynieśli te dary, odnieśli je do kustodji.

Ojciec św. przystąpił teraz do ołtarza i dalej odprawiał Mszę św. Na podniesienie zabrzmiały srebrne trąby z wysokości kopuły. Po *Agnus Dei* Ojciec św. wrócił na tron i tam oczekiwał Najśw. Sakramentu. Mianowicie asystujący Kardynał djakon, pozostawszy przy ołtarzu, wręczył Hostję Przenajśw. asystującemu Subdjakonowi audytorowi Roty, położoną na patenie i ułożoną w gwiazdę.

Audytor Subdjakon przystąpił z Hostją Przenajśw. do tronu i zatrzymał się u jego boku. Następnie Kardynał djakon przyniósł Kielich. Ojciec św., który oczekiwał na kolanach Najśw. Sakramentu powstał i przyjął część Hostji Przenajśw. i część Krwi Przenajśw., spożywając Ją zapomocą złotej rurki, którą Mu podał asystujący Kardynał biskup. Poczem Ojciec św. udzielił Komunji św. drugą częścią Hostji Przenajśw. Kardynałowi djakonowi asystującemu i Subdjakonowi asystującemu (Audytorowi Roty).

Djakon i Subdjakon powrócili następnie do ołtarza, pierwszy niosąc kielich z pozostałą w nim Krwią Przenajśw., a drugi patenę. Przy ołtarzu Kardynał djakon spożył za pomocą rurki złotej część Krwi Przenajśw., a drugą część pozostawił w kielichu dla Subdjakona, który ją spożył wprost z kielicha i takowy następnie wypuryfikował. Tymczasem Ojciec św. przyjął „ablucję“, którą Mu podał asystujący Kardynał biskup w małym kielichu, poczem wrócił do ołtarza by odśpiewać modlitwy końcowe Mszy św., po których udzielił trzeciego Błogosławieństwa Apostolskiego w formie uroczystej. Włożywszy następnie na głowę tjarę papieską, wstąpił na Sedia Gestatoria i poprzedzany w uroczystem pochodzie przez wszystkich dygnitarzy świętego

kollegium, przez nawę główną, portyk, bramę Konstantyna, Scala Regia i Sala Regia powrócił do kaplicy sykstyńskiej, gdzie złożył święte szaty, poczem odebrawszy hołd od Kardynałów i od wszystkich obecnych, wrócił do swych apartamentów.

Całe to uroczyste nabożeństwo zakończyło się o godzinie trzy kwadranse na drugą.

UCZESTNICY UROCZYSTEGO NABOŻEŃSTWA KANONIZACYJNEGO.

Podczas tych uroczystości na trybunach opisanych wyżej zasiadło 15 książąt krwi obojga płci, między niemi królowa portugalska Amelja, książęta z domu Burbonów, Braganza, księżniczka Immaculata saska, księżniczka Helmtrud bawarska książę saksoński Fryderyk Chrystjan z małżonką. W innej trybunie była Siostra Ojca św. i Jego krewni, w innej znowu osobnej trybunie Jego Ekscelencja T. M. Heale, gubernator generalny wolnego państwa Irlandji. W komplecie było także ciało dyplomatyczne, nadto bardzo wielu z patrycjatu i szlachty rzymskiej, cała kurja generalna Karmelitów bosych i wielu reprezentantów tego Zakonu, deputacje z Lisieux, deputacje z Francji, wiele różnych zakonnic, reprezentacje zakonów męskich i żeńskich, kolegiów, instytutów, szkół, kolonji nawet. Cała olbrzymia bazylika była nabita ludźmi, których liczbę oceniają na 30 tysięcy.

PAULINA, SIOSTRA ŚWIĘTEJ TERESY.

Z pośród tego niezliczonego, znakomitego zgromadzenia wyrywała się jednak myśl z głębokiem wzruszeniem do jednej małej duszy, daleko stamtąd będącej, zamkniętej w tym Karmelu z Lisieux, który był widownią owych najświeższych zajść mistyki chrześcijańskiej. Paulina, słodka siostrzyczka, która dla małej Tereski była jakgdyby matką i jej pierwszą przewodniczką na drodze do Pana, Paulina, która w domu rodzicielskim miała Tereskę za siostrę, a w domu Pana za córkę, gdyż była ona Jej przełożoną i kazała Jej pod posłuszeństwem pisać ową cudowną „Historje duszy", która to książka tyle miała dać dusz Bogu; Paulina, która w dniach ostatnich świętej zbierała każdy jej gest, każdy jej akcent i przekazała go jako ostatni testament tej niebiańskiej duszy; Paulina tam nie była obecną. Pozostała zamknięta w swym odległym Karmelu.

Przybyć nie mogła, gdyż ścisła klauzura Karmelu zabrania tym oblubienicom Pana wychodzić z ich dobrowolnego więzienia. Lecz Papież dał jej pozwolenie, zawiadomił ją, że jeżeli chce przyjść do Rzymu na kanonizację, ma co do tego swobodę. Paulina jednak nie skorzystała z tego łaskawego giestu Ojca św. Myśl atoli obecnych głęboko wzruszona, w dniu kanonizacji biegła do tej pobożnej siostry, odległej, a jednak tak w duchu bliskiej, a wspomnienie o niej było najwyższym pocałunkiem słodyczy, w tym obrazie, dziwnych uczuć, które przejmowały dusze chrześcijan w dniu najwyższego uwielbienia Teresy od Dzieciątka Jezus.

Straż honorową podczas przejścia procesji i w bazylice pełniła w trybunach gwardja honorowa palatyńska i gwardja szwajcarska, czuwali nad porządkiem tajni podkomorzy. Urządzono też ścisłą służbę sanitarną pod nadzorem lekarzy Ojca św. i kilku sióstr.

Po ogłoszeniu kanonizacji przez godzinę bito we wszystkie dzwony Rzymu, których głosy zwiastowały światu wesołą nowinę dokonanej kanonizacji.

WZMACNIANIE GŁOSÓW.

W uroczystości kanonizacyjnej zrobiono użytek z odkrytego przed kilku laty sposobu wzmacniania głosu. Towarzystwo kontynentalne brukselskie „Amplion de Bruxelles", które jest reprezentantem Towarzystwa londyńskiego Alfreda Grahma dało przez swe zastępstwo rzymskie do dyspozycji udoskonalone przyrządy do wzmacniania głosu podczas nabożeństwa u św. Piotra.

Montowanie przyrządów i próby trwały zaledwie dwa dni. Inżynierowi kierującemu temi przygotowaniami dawał wskazówki O. Longhlin gdzie odpowiednio do rozmaitych funkcji świętych należy rozstawić mikrofony. Za baterją adonową służyły akumulatory o napięciu 600 wolt. Przy mikrofonie używano jednego wzmacniacza, a przy amplifikatorze

dwa. Zainstalowano trzy najdoskonalszego typu mikrofony, mianowicie dwa przy Ojcu świętym, a jeden przy chórze. Cztery amplifikatory głosowe, czyli przyrządy wydające głos wzmocniony, ustawiono tuż pod kopułą, a prócz tego tuż przy instalacji znajdował się jeden mały amplifikator, celem kontroli jakości głosu, które wydawały amplifikatory wielkie.

Urządzenie było tak dobre, że przeszło trzydziestotysięczny tłum, który wypełniał świątynię podczas uroczystości kanonizacyjnych, mógł słyszeć doskonale w każdym zakątku świątyni głos Ojca świętego i wszystko, co przy funkcjach świętych wygłaszano i rozkoszować się muzyką, jak tego zresztą dowodziło pobożne milczenie towarzyszące funkcjom świętym przez długie cztery godziny i imponujący wybuch oklasków, wychodzący z głębi świątyni w chwili ogłoszenia Świętej.

Te oklaski, zarówno jak i owe, któremi witano Ojca świętego, gdy ze swym wspaniałym orszakiem przesuwał się przed oczyma pobożnych, nie miały nic wspólnego z wybuchami aplauzów przy uroczystościach światowych. Były one wyrazem tego wewnętrznego uczestnictwa dusz, tej głębokiej wspólnoty uczuć, które łączyły jakoby ognistym łańcuchem najwyższej słodyczy serce papieża z sercami jego dzieci, zarówno tych, którzy byli w tej chwili w bazylice św. Piotra, jak i tych, którzy zdała od Rzymu przeżywali godziny ranne tego dnia jedynie pod wrażeniem myśli o tych ceremonjach, które równocześnie Papież w bazylice św. Piotra odprawiał.

POPOŁUDNIU I WIECZÓR.

Popołudniu bazylika św. Piotra stała otworem dla publiczności, oświetlona cała zupełnie tak, jak podczas rannych uroczystości kanonizacyjnych. Przez wspaniałe nawy bazyliki przesuwały się tłumy wiernych, pragnących pomodlić się do nowej Świętej i podziwiać wspaniałe przyozdobienie świątyni.

Wieczorem, skoro tylko pierwsze zaczęły zapadać zmroki, przelewały się tłumy po placu przed bazyliką, rozkoszując się iluminacją całej fasady bazyliki, nadto kopuły i kolumn. Był to dawny zwyczaj przy kanonizacjach świętych pisze korespondent The Universe, ale od roku 1870, nigdy go nie zachowywano, dopiero teraz pierwszy raz do niego wrócono. Do iluminacji użyto 2500 pochodni i 500 latarń, a 300 robotników te iluminację przygotowywało.

Tereska święta i Polska.

Na ziemi francuskiej rozpaliło się obok Lourdes drugie ognisko duchowe, w Lisieux, które promieniami swemi pociąga nieprzepartą siłą do światła prawdy, ogrzewając i rozżarzając serca miłością najczystszą, jedynie nasycającą duszę ludzką, bo miłością nieskończonego Boga. Lourdes jednak stało się bezprzecznie własnością wszystkich narodów katolickich, czego dowodzą zarówno masowe rok rocznie wzmagające się pielgrzymki do tego źródła łask Marji, jak i odtwarzania i naśladownictwa groty z Lourdes, napotykane już dzisiaj w każdym niemal zakątku ziemi, do którego doszła wiara w Chrystusa, a z nią miłość ku Jego i naszej Matce, Marji. Lisieux tymczasem chociaż także przepełnione już wotami wszystkich ludów, pragną francuzi uważać przedewszystkiem za swoją swoistą, francuską świętość, spodziewając się, że stamtąd wyjdzie odrodzenie katolickie tego tak wspaniałego i mimo wszystko na wskróś katolickiego, a jednak pod względem wiary tak bardzo uciśnionego narodu.

Tego ścisłego związku św. Tereski z duchem i sercem narodu dowodzą też te przeliczone legendy, jakie łączą jej działanie cudowne z wielką wojną, w której łamał się i wytężał wszystkie siły naród ów wielki pod naporem swego wschodniego potężnego wroga tak, że wyobraźnia mimowoli kojarzy ze sobą te dwie przedziwne dziewicze postacie katolickiej Francji, Tereskę od Dzieciątka Jezus i Joannę d'Arc. A jeżeli od legendy zwrócimy się do rzeczywistości, to któż zaprzeczy, że to arcydzieło literackie i psychologiczne, jakiem jest „L'Histoire d'une Ame", napisane przez nową świętą, chociaż jest już tłómaczone na 26 języków europejskich i azjatyckich i jak twierdzą fachowi, ilością rozprzedanych egzemplarzy przewyższyło prawdopodobnie wszystkie inne

książki nowsze na ziemi i tem samem weszło do skarbca najwybitniejszych dzieł literatury powszechnej, nosi jednak na sobie niezatarte znamię geniuszu rdzennie francuskiego.

Jak politycznie naród francuski z żadnym innym narodem nie jest nawet w przybliżeniu tak ściśle zjednoczony jak z naszym narodem, tak też duch Polski, zwłaszcza w latach po jej zmartwychwstaniu, najobficiej czerpie z ducha i serca katolickiej Francji. Jest jednak niestety jeszcze druga Francja, duchowo wręcz katolickiej Francji przeciwna, Francja masońska, wroga Kościołowi a nawet ateistyczna, bez Boga i bez religji. Ta druga Francja, chociaż liczebnie znacznie mniejsza, politycznie zawładnęła narodem i ona także pragnie oddziaływać na ducha narodu naszego i tchnieniem swem go zatruwać.

Toteż niezmiernie w porę przychodzi nabożeństwo i cześć do świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, które coraz szersze zatacza w Polsce kręgi i coraz głębiej wnika w serce naszego ludu. Cudowna ta dziewica, która na każdego, z Nią się stykającego nieprzeparty i niezniszczalny czar rzuca, jest przypomnieniem, że serce narodu francuskiego jak było, tak i jest zawsze na wskróś katolickie. Ona oddali obecnością swą obawy niektórych, by sojusz Polski z Francją nie stał się przyczyną do oziębienia w nas gorącego przywiązania do Wiary św. Ona, da Bóg, sprawi swą przyczyną, że pękną te wraże kajdany masońskie, które biedną Francję tak kunsztownie i przebiegle i silnie oplotły i w bezwzględnej, twardej niewoli trzymają, pękną pod naporem tej gorącej miłości ku Bogu i Kościołowi, która wybuchnie pod tchnieniem nowej a tej wielkiej świętej.

Prócz duchowego związku z narodem francuskim, ma Polska jeden jeszcze niezmiernie silny powód do szczególnej miłości ku Teresce świętej. Niema chyba wątpliwości, że zwycięstwo, jakie Francja odniosła w swych strasznych zmaganiach się podczas wielkiej wojny, jest skutkiem bezpośredniej usilnej przyczyny u Boga tej wielkiej Cudotwórczyni. Ale przecież Ona wiedziała, że pierwszym i najważniejszym skutkiem zwycięstwa tego będzie przywrócenie do życia naszej najdroższej Ojczyzny, Polski. Wierzyć więc wolno, że św. Teresa od Dzieciątka Jezus bezpośrednio w odzyskaniu naszej wolności i zmartwychwstaniu naszego narodu współdziałała, Jej więc należy się za to od nas cześć i miłość i wdzięczność na zawsze.

Na kilka lat jeszcze przed wojną, gdy Polska rozszarpana na kawałki jęczała pod nierozerwanemi, zdawało się, kajdanami, a Tereska nie była jeszcze nawet Błogosławioną, kapłan jeden, gorący czciciel Tereski, ośmielony naiwnym duchem Jej Dziecięctwa, ofiarował jej taki układ, że będzie codziennie mówił jedno Zdrowaś Marjo za Francję, a żeby Ona za to modliła się i wstawiała za Polskę. I dotrzymał wiernie swego przyrzeczenia i ufał, że Tereska święta także i Polskę obejmie swym „deszczem róż“, ale umarłby chyba z radości ten kapłan, gdyby mu objawiono, że Polska za lat kilka, za przyczyną Tereski, wbrew wszystkim i najśmielszym nawet marzeniom zmartwychpowstanie i nie tylko spłynie na nią deszcz łask, ale otrzyma dar jeden z najkosztowniejszych, bo wolność.

Dziwnym zrządzeniem miłosiernego Boga, dzień kanonizacji tej drogiej naszej Opiekunki zeszedł się niemal z dniem, w którym wolna nasza Polska, zawarła ostatecznie konkordat z Papieżem, z którego bądź co bądź i sam Ojciec św. jest zadowolony, jak to wyraźnie oświadczył, to też jak powiedział Nuncjusz przy ratyfikacji, konkordat ten będzie nowym węzłem, łączącym Polskę ze Stolicą świętą. Ufajmy, że św. Tereska wymodli to u Boga, że i Francja pójdzie za naszym przykładem i że dwa te narody Polska i Francja zjednoczą się trwalszym jeszcze węzłem u stóp i pod opieką jedynie pewną Pasterza Narodów, Papieża.

Niema wątpliwwści, że tak u nas w Polsce, jak i we Francji, wiele niezmiernie jest dobrego, w obu tych narodach biją serca przeliczne, zupełnie i bez reszty Bogu oddane i gorąco przejęte miłością ku Jezusowi, Marji i ku Kościołowi świętemu. Ale trudno też zaprzeczyć, że zło nie śpi, lecz żyje

i krzewi się wśród nas, jak i wśród nich, że narodom naszym grożą ciężkie i liczne niebezpieczeństwa tak zewnętrzne, jak i więcej jeszcze wewnętrzne, z których naprawdę Bóg tylko swą przepotężną a miłosierną ręką może nas wyrwać. Oby czytelnicy nasi tę myśl szerzyli, by jak ów cichy kapłan, jaknajwięcej wśród nas zawierało taki naiwną dziecięcą ufnością i miłością podyktowany układ ze świątą Tereską: Ja będę codziennie modlić się za Francję, a Ty przedobra Dziewico, módl się za to za Polskę.

I jak jedna nad narodami naszemi panuje Królowa, która tam ma główną swą rezydencją w Lourdes, a u nas na Jasnej Górze, tak niech święta Tereska w sercach naszych liczoną będzie w grono tych świętych, którzy najgorętszą i najpowszechniejszą cześć w narodzie naszym odbierają.

PO KANONIZACJI ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Podaliśmy o ile możności jak najszczegółowszy opis przebiegu uroczystości, obchodzonych w niedzielę 17 maja w Rzymie. Ale żadne pióro nie da naprawdę poznać nastroju tego święta, ani żadna fantazja go nie odmaluje; porównania tu zawsze zawodzą. Pewnem jest, że żaden z uczestników niedzielnego święta, nie mógłby pomyśleć nic wspanialszego, a zarazem nic bardziej wzruszającego i wymownego od tej uroczystości. Kościół w swej niezmiernej, niewyczerpanej żywotności, może nam przygotować na przyszłość niespodzianki, ale największa nawet, z trudnością tylko będzie mogła nie tylko nie przewyższyć, ale i dorównać temu imponującemu obchodowi, który hołd oddawał małej Teresie od Dzieciatka Jezus.

Nowa nasza Święta nie stała na czele armji jak jej rodaczka św. Joanna d'Arc; nie napisała olbrzymich tomów jak św. Tomasz z Akwinu, nie rzuciła się w pracę apostolską, jak św. Katarzyna Sienońska, nie stworzyła wielkich rodzin zakonnych, jak św. Benedykt z Nurcji, jak św. Franciszek z Asyżu, św. Ignacy Lojola, św. Dominik, nie poświęciła życia swego na misjach, jak św. Franciszek Ksawery. A jednak to dziecko, w niewielu latach nie tylko zostało wyniesione do szczytu chwały, ale zdobyło sobie kult i cześć powszechną, podobną do czci najbardziej popularnych świętych, jak św. Józef, św. Antoni Padewski, św. Alojzy Gonzaga.

Nie potrzeba tego udowadniać. Cześć do św. Teresy od Dzieciątka Jezus jest już faktem, który żyje w milionach i milionach serc na całej kuli ziemskiej.

Pytamy o cuda. Trudno znaleźć w tak bogatej w cuda historji Kościoła bardziej wyraźnego, bardziej zdumiewającego cudu wewnętrznego.

Może zbytecznem jest dodawać, że odpowiada to cudownemu planowi Opatrzności. Ponad swiatem, który oczy swe wlepił tylko w ziemię smutną i podłą, który zatopił się w materji, który przedewszystkiem na życie zakonne nienawiścią swoją bluzgał i wyśmiewał najpiękniejsze cnoty, w niem kwitnące — Chrystus, który stworzył świętość, wywyższył to dziecko. Była ona jakby wyzwaniem bożem, rzuconem temu światu, podobnem do tego, jakiem było ogłoszenie dogmatu wiary o Niepokalanem Poczęciu Marji.

Lecz w najwyższym stopniu cudownem było to, że świat nie tylko przystanął wobec tego zjawiska, lecz wzruszył się niem, rzucił się przed niem na kolana z entuzjazmem, któryby można nazwać słodkim a świętym szałem. Widzimy tu wytłumaczenie tego, co działo się w ową niedzielę u św.

Piotra, podczas i po zakończeniu uroczystości. Tłumy ludzi rozlały się po największym placu, a stamtąd do największej świątyni chrześcijaństwa.

I jeśli podczas ceremonji porannej zrozumiałem było pragnienie widzenia wspaniałej uroczystości, jedynej na świecie, namiestnika Chrystusowego, który przechodzi, jak zjawisko niebieskie — pośród nieporównanych wspaniałości swego dworu, kolegjum kardynałów, setek biskupów, pośród nadzwyczajnego zebrania zakonów i kongregacyj religijnych, — to po południu tylko gorąca cześć dla nowej Świętej przywiodła te niezmierne tłumy do św. Piotra; gdyby nie nieustanny przypływ i odpływ tych tłumów, plac św. Piotra i sama bazylika nie byłyby w stanie ich pomieścić. Widać to było wieczorem; cały Rzym oraz tysiące i tysiące pielgrzymów przepływały przez bazylikę św. Piotra.

Może się powie, że to iluminacja, która sama była wprost nieprawdopodobnym widokiem — na świątyni, portyku, kopule, wszędzie góry błyszczących pereł — która poruszyła taką masą ludów, że aż cyrkulacja stanęła we wszystkich ulicach, prowadzących do św. Piotra.

Lecz to są tylko powierzchowne przyczyny; trzeba było widzieć zachowanie się tego tłumu. Jego spokój, opanowanie, radość, która widniała na wszystkich twarzach, wskazywały, że wyższe myśli wszystkimi kierują.

Było to wielkiej ważności zjawisko psychologiczne. Wszystkie te ozdoby i festony z róż, które upiększały każdy dom na Borgo Vecchio i na Borgo Nuovo mówiły, że panią umysłów i serc było święte dziecko, Teresa od Dzieciątka Jezus; obraz Jej bardziej jeszcze był w duszach ludzkich, niż w witrynach i oknach mieszkań.

Ileż oczu widzieliśmy pełnych łez! Ileż ludzi, zwłaszcza pielgrzymów, nie mogło oderwać się od cudownego widoku bez odkrycia głowy, co było ostatniem pozdrowieniem dla małej a wielkiej królowej.

Gdy umieścimy całą uroczystość w ramach Roku Świętego, obraz będzie nieporównanej wspaniałości.

Niczego więcej nie możemy dodać; wszyscy odczuwali świętość tej godziny. Nawet na tych, którzy nie posiadają łaski naszej wiary, Teresa od Dzieciątka Jezus słodkie a głębokie zrobiła wrażenie. Sprawiła to ta boża atmosfera, która w całej swej wspaniałej piękności się okazała.

Przejdą lata, nastąpią po sobie setki i setki wydarzeń codziennego życia, ale niedziela 17 maja 1925 pozostanie niezatartem wspomnieniem w pamięci wszystkich, zwłaszcza pielgrzymów, którzy widzieli ów wielki dzień w Rzymie.

PROCEDURA KANONIZACJI.

Z okazji niezwykle szybkiej kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus dobrze będzie przypomnieć sposób, w jaki Ojciec św. wykonuje swą władzę, na mocy której wydaje uroczysty wyrok o czyjejś świętości. Wyrok ten jest wynikiem długich i szczegółowych badań, które w ogólnych zarysach poniżej podajemy.

Gdy umrze jakaś osoba in odore sanctitatis i gdy za jej przyczyną niezwykłe łaski bywają otrzymywane, biskup miejscowy nakazuje dochodzenie

o życie tej osoby, czyli rozpoczyna proces, gdzie zeznają świadkowie, którzy znali owego sługę bożego, a gdy zeznania te wypadną korzystnie, biskup zbiera wyniki procesu, posyła je do Rzymu i prosi o dalsze prowadzenie sprawy. W Rzymie rzecz tę bierze w swe ręce Kongregacja Obrzędów, wybiera postulatora, który zastępuje biskupa i który przybiera sobie adwokata. Adwokat pisze krótki życiorys sługi bożego, robi analizę jego cnót, oraz bada jego pisma, czy niema w nich czegoś przeciwnego wierze.

Gdy pracę tę ukończy „promotor wiary“ lub jak go zwykle nazywa „advocatus diaboli“ (jakgdyby prokurator) zaczyna swą cenzurę, rozpatruje najdrobniejsze szczegóły z życia świętego, podnosi wszystkie trudności, na które adwokat musi odpowiedzieć, gdy to wypadnie korzystnie, zgromadza się Kongregacja Obrzędów i decyduje, czy rozpocząć proces beatyfikacyjny; jeśli Papież uchwałę Kongregacji potwierdzi, proces ten rozpoczyna się oficjalnie, a ów sługa boży ma prawo do tytułu „czcigodny“.

Proces beatyfikacyjny rozpada się na szereg procesów, zwanych apostolskiemi, w których bada się cnoty przyszłego błogosławionego, oraz stopień ich heroiczności, następnie cuda, które się dokonały za jego przyczyną, przyczem trzeba przynajmniej dwóch dostatecznie stwierdzonych cudów. Przy stwierdzaniu tych cudów Kongregacja postępuje z surowością, na którą narzekają nawet sami lekarze. Cudami są przeważnie nagłe uzdrowienia. Konstatuje się więc najpierw chorobę, potem fakt nagłego uzdrowienia, zupełnego i bezpowrotnego; Kongregacja odrzuca tu proste sparaliżowania, które zależą tylko od systemu nerwowego, jak również wszystkie choroby, w których niema zmian anatomicznych. Te dwa cuda bada Kongregacja na trzykrotnych posiedzeniach i wreszcie przedstawia wyniki badań Papieżowi, który w razie korzystnym ogłasza uroczyście, że cuda te za przyczyną sługi bożego rzeczywiście i napewne się dokonały; wreszcie na ostatniem uroczystem zebraniu Kongregacji Obrzędów, Papież zbiera jeszcze wszystkie zdania, zostawia sobie kilka dni do modlitwy i badania sprawy i wreszcie podpisuje dekret, zapowiadający beatyfikację.

Gdy po beatyfikacji znowu są dwa nowe cuda, rozpoczyna się proces kanonizacyjny z taką samą procedurą, jak się trzymano przy beatyfikacji; w razie korzystnego wyniku, Papież wydaje bullę, ogłaszającą świętość błogosławionego i zapowiada jego kanonizację.

Prócz liczby cudów wymaganych, zachodzi jeszcze różnica między kanonizacją a beatyfikacją, że bulla kanonizacyjna jest wydana na mocy nieomylnej władzy Papieża, podczas gdy przy beatyfikacji tak nie jest, dalej beatyfikacja zwraca się tylko do części Kościoła, podczas gdy kanonizację ogłasza Papież całemu światu katolickiemu. Uroczystości kanonizacyjne są dużo świetniejsze, odbywają się w obecności Papieża i całego jego dworu, który sam odczytuje bullę kanonizacyjną, przy beatyfikacji zaś Papież jest nieobecny, dopiero wieczorem udaje się do Kościoła św. Piotra, by uczcić nowego błogosławionego.

Niektóre kanonizacje pozostały sławnemi w historji Kościoła, zwłaszcza ta z 12 marca 1622, podczas której Grzegorz XV wyniósł równocześnie na ołtarze czterech z pośród największych świętych Kościoła, św. Ignacego, św. Franciszka Ksawerego, św. Filipa Nereusza i św. Teresę.

GŁÓWNE DATY TYCZĄCE ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Urodziła się św. Teresa w Alançon we Francji dnia 2-go stycznia 1873 roku. Ojciec Jej nazywał się Ludwik Martin, matka była z domu Guerin. Teresa była dziewiątą z dzieci, najbardziej przez wszystkich w domu kochaną, tak, że zwano Ją „małą królową“. Chowana w zamożności, dostatkach, obdarzona wszelkiemi zaletami, które świat najbardziej podziwia, jak zdolności, piękność i wdzięk niezwykły, uzdolnienie do literatury i do malarstwa, mimo to od lat najmłodszych rozmiłowała się w ideale doskonałości chrześcijańskiej i nie czuła upodobania w niczem ani pociągu do niczego, co nie pochodziło od Boga i do Boga nie prowadziło. Matkę straciła w wieku bardzo młodym. Codzienny jej spacer z ojcem kończył się zawsze wstąpieniem do jakiegoś kościoła, by oddać hołd czci Jezusowi.

Pierwszą Komunję św. przyjęła mając lat 11, dnia 16-go maja 1884 r., w klasztorze Benedyktynek w Lisieux, gdzie ją ojciec oddał na wychowanie. „Radość tylko — mówi Ona o dniu owym — niewypowiedziana, a głęboka, napełniała moje serce“. Gdy miała lat 13 odebrał ją ojciec z klasztoru z powodu skrupułów cieżkich, w jakie wpadła i wychowywała się w rodzinie pod opieką siostry swej Marji, która była dla niej aniołem pocieszycielem.

W listopadzie r. 1887 odbywa sławną podróż do Rzymu w towarzystwie swego ojca i siostry swej Celiny. Podczas audjencji u Papieża klęka nagle ze zdumieniem wszystkich przed Leonem XIII i błaga, by Jej wolno było wstąpić do Karmelu w 15-tym roku życia, jednak żądanego pozwolenia nie otrzymuje. Udziela jej go Biskup z Bayeux, dowiedziawszy się, co zaszło na audjencji.— 9-go kwietnia 1888 r. wstępuje Teresa przepełniona radością do Karmelu w Lisieux. Matka, dwaj bracia i dwie siostrzyczki Teresy już nie żyły dwie inne, Paulina i Marja już wstąpiły do Karmelu w Lisieux, a wkrótce miała wstąpić tam także Celina, Leonia zaś obrała klasztor Wizytek.

10 stycznia 1889 r. biskup z Bayeux oblókł Tereskę w suknię zakonną, dając Jej imię Teresy od Dzieciątka Jezus i od Oblicza św., przy której to uroczystości był także obecny ojciec Tereski. Nie mógł on jednak być świadkiem jej pierwszych ślubów, które złożyła 8-go września 1890 r., gdyż był już złożony chorobą.

„Muszę wykonywać małe cnoty“ oto Jej hasło w życiu zakonnem. Dwa zdania Pisma św. były Jej szczególnie drogie: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili“ (Mat. 25, 40) i drugie: „Chętnego dawcę Bóg miłuje“ (II. Kor. 9, 7).

1 kwietnia 1896 w nocy z wielkiej środy na czwartek ma pierwszy atak choroby, z której już nie miała się wyleczyć. 16-go lipca 1897 przyjmuje Wiatyk św., 30-go Ostatnie Namaszczenie św.

30-go września 1897 r. po godz. 7-mej rano spoglądając na krzyż wypowiada ostatnie słowa: O... ja kocham... O Panie mój, ja Ciebie kocham...

Pochowana na cmentarzu w Lisieux, wraca do swego klasztoru dnia 26 marca 1923, w wilję swej beatyfikacji, poprzedzana mnóstwem dzieci w bieli, orszakiem 200 kapłanów i biskupów i otoczona tysiącami wiernych jej czcicieli, którzy na tę uroczystość zbiegli się z całej Francji, a nawet z krajów obcych.

„Ja dałam dobremu Bogu tylko miłość, On mi odda miłość“ — prorokowała i proroctwo to spełniło się obficie.

Z rozkazu swej przełożonej i siostry rodzonej Pauliny spisała święta swój żywot, który wnet rozszedł się w 27 językach po całym świecie. Rozpoczęto do niej nowenny, zwrócono się do niej z modłami — deszcz łask zaczął padać.

R. 1902 wydarzył się pierwszy cud głośny za jej przyczyną, r. 1908 drugi. Odtąd ufność do niej i cudy wzrastały szybko.

31 stycznia 1909 Mons. Lemonnier, biskup z Bayeux i Lisieux wyznaczył Karmelitę bosego O. Rodrigo na postulatora, a mons. Rogera de Teil na wicepostulatora beatyfikacji Tereski w Rzymie.

W marcu 1910 wydaje tenże biskup list pastoralny, w którym nakazuje zbierać pisma Tereski, celem odesłania ich do Rzymu, a w lipcu tegoż roku powstaje pod przewodnictwem tego biskupa trybunał diecezjalny celem prowadzenia sprawy beatyfikacyjnej i kanonizacji Tereski.

6-go września 1910 r. dokonano pierwszej ekshumacji zwłok Tereski, by je zabezpieczyć od zniszczenia.

W lutym 1912 r. odesłano do Rzymu do Kongregacji Obrzędów protokuły powyż-

szego trybunału; już 10 grudnia tegoż roku wydała Kongregacja dekret „Nihil obstat“, zaś 9-go czerwca ustanowił Papież i potwierdził komisję do wprowadzenia sprawy beatyfikacji, która w ten sposób dostała się już przed najwyższy trybunał rzymski.

17 marca 1915 r. ustanowiono drugi trybunał diecezjalny, który skończywszy prace badawcze przystąpił, odpowiednio do przepisów prawa kanonicznego, do stwierdzenia zwłok służebnicy Bożej. Druga ta ekshumacja odbyła się 10 sierpnia 1917, z uroczystością podobną, jak pierwsza, resztki święte po zbadaniu przez dwóch zaprzysiężonych lekarzy złożono w ozdobnej trumience dębowej, pokrytej białym atłasem. Papież Benedykt XV dał dyspenzę od wymaganych przez prawo kanoniczne lat pięciu. Wzięto pod rozwagę dwa cuda, uleczenie nadprzyrodzone Carlo Anne, seminarzysty i siostry Ludwiki de Saint Germain. Gdy trzy kongregacje kolejno uznały charakter nadprzyrodzony tych cudów, (1922—1923) oświadczył papież Pius XI, że można przystąpić do beatyfikacji Czcigodnej Teresy od Dzieciątka Jezus.

29-go kwietnia 1923 r. odbyła się beatyfikacja ta w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Papież powiedział o Teresce: „Cud cnoty i dziw cudów! Teresa jest prawdziwym kwiatem miłości, który spadł z nieba na ziemię, by zadziwić niebo i ziemię“.

W sierpniu 1923 odbyło się w Lisieux trzydniowe nabożeństwo niezmiernie uroczyste na cześć Błogosławionej, na które przybył Legat papieski Kardynał Vico, Prefekt Kongregacji Obrzędów, kardynał Bourne z Londynu, arcybiskup Filadelfji, i mnóstwo innych, a ambasador brazylijski ofiarował od Brazylijczyków cenną urnę złotą, w której przez miasto w ciągu tych trzech dni obnoszono uroczyście cenne szczątki Błogosławionej. Kościół Karmelu w Lisieux rozszerzono i przyozdobiono ze składek, ofiary, podziękowania i wota spłynęły z całego świata. Cześć Błogosławionej rosła niezmiernie.

Niezwłocznie też przedłożono Kongregacji Obrzędów dwa nowe cuda do kanonizacji Teresy: jeden, który się wydarzył dnia 22 marca 1923 na cmentarzu w Lisieux, drugi w Parmie. Oba te cuda opisaliśmy powyżej dokładnie. Trzy Kongregacje odbyły się w r. 1924 i 1925; 17-go marca 1925 wyszedł dekret potwierdzający autentyczność obu cudów, 29-go marca dekret Del Tutto, który doprowadził do kanonizacji 17-go maja 1925.

Tak nagłe zakończenie procesu kanonizacyjnego stanowi w Kościele i w prawodawstwie kanonizacyjnem dla procesów kanonizacyjnych, przypadek rzadki, jeżeli nie jedyny!

„Osservatore Romano“.

PODZIĘKOWANIA.

Marja Wołkowicka ze Strzyżowa dziękuje za łaski otrzymane za wstawiennictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Ks. Feliks Hortyński składa najgłębsze dzięki św. Teresie za wiele łask, które otrzymał za wstawiennictwem tej Swiętej dla siebie i dla innych i za siły do pracy.

Stefanja Szaleska dziękuje za szczęśliwy wynik egzaminu i różne łaski.

Emilja Zielińska z Krakowa, pielęgniarka, składa św. Teresie gorące podziękowanie za nagłe uzdrowienie z ciężkiego zapalenia nerek.

Marja Gruszkówna z Krakowa dziękuje św. Teresie za uleczenie z długotrwałej, bezskutecznie leczonej róży w twarzy.

Marja Mikusowa, żona poborcy w Krakowie, dziękuje najpokorniej za uzdrowienie córki z gruźliczej rany i z próchnienia kości w nodze i ustrzeżenie jej od grożącej amputacji.

W. Cyprjan z Krakowa dziękuje za uzdrowienie w 70 roku życia z bolesnego karbunkułu na karku, który pękł za dotknięciem relikwjami św. Teresy.

Zofja Włodkowa gorąco dziękuje za wysłuchanie próśb w dwóch ważnych sprawach.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili wkładek, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie; bez dodaktu Summy św. Tomasza 6 zł. rocznie, 2 zł. kwartalnie. Dla P. T. Nauczycielstwa prenumreatę zniżamy do połowy.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.
Drukarnia prywatna „Wiadomości Katolickich“.